

# Thor, Janusz

---

## "Voyages to the Moon", Marjorie Nicolson, New York 1960 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 8/3, 424-425

---

1963

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



nie zbudowano przez następnych lat dwieście. Nawet dzisiaj trudno byłoby znaleźć równie przemyślny mechanizm zegarowy" (s. 29).

Jeśli historię zegara rozpoczniemy od tego arcydzieła, staje się oczywiste, że następuje potem na długo upadek sztuki budowy zegarów; ze wspaniałej maszyny, obrazującej budowę astronomicznego Wszechświata, pozostało prymitywne urządzenie służące jedynie do mierzenia czasu. Technika wyparła filozofię.

W zakończeniu autor wypowiada się za potrzebą budowy pomostu pomiędzy naukami przyrodniczymi i wiedzą humanistyczną. Przepaść dzieląca te dwa kierunki ludzkiej działalności powinna być zasypana, albo powinna przestać istnieć dzięki uznaniu nauk przyrodniczych za część humanistyki, względnie wiedzy humanistycznej za część nauk przyrodniczych: „Współczesny system wyższych studiów nie spełnia swego zadania; absolwentom dzisiejszych szkół wyższych można by bez wahania przyznawać dyplom ignorancji — dla jednych z dziedziny nauk humanistycznych, dla innych — z przyrodniczych. Zarówno naukowcy, jak i humaniści są niedokształceni i niedostosowani do potrzeb i wymagań współczesnego życia i pracy naukowej ze względu na brak rozeznania i wiadomości z obu stron bariery" (s. 126).

Autor podkreśla dalej wzrastające znaczenie ludzi, znających obie strony bariery, których nazywa humanistami nauk przyrodniczych: „Nauka jest rdzeniem pacierzowym współczesnego świata... byłoby pożądane, aby w obecnych czasach gwałtownych przemian opinia publiczna była dostatecznie pojętna i dobrze poinformowana o działaniu wewnętrznych mechanizmów nauki. Humaniści nauk przyrodniczych w swych pracach badawczych mogliby łatwiej postawić diagnozę przebiegających dziś procesów, ale jedynie ludzie odpowiednio przygotowani w szkołach i uczelniach wyższych będą mogli uchwycić sens tych badań i ocenić głębię i znaczenie tej zbiorowej działalności, która sprawia, że nasza kultura wyodrębnia się od wszystkiego, co było przedtem" (s. 136).

Książka Price'a jest pasjonująca i jej tłumaczenie na język polski byłoby jak najbardziej pożądane. Tłumacz musiałby przy tym pokonać wiele trudności terminologicznych, wynikających z odmiennych tradycji w języku angielskim i polskim. Dla przykładu — powtarzające się stale w książce przeciwstawienie *science and humanities* niepodobna przetłumaczyć na język polski bez dłuższych omówień. Znaczenie angielskiego słowa *science* oznacza bowiem ten jedynie zakres wiedzy, który w języku polskim określamy jako nauki przyrodnicze i ścisłe, natomiast *humanities* obejmuje zarówno sztukę, literaturę, jak i to, co w języku polskim nazywamy naukami humanistycznymi.

Janusz Thor

Marjorie Nicolson, *Voyages to the Moon*. The Macmillan Co, New York 1960, s. 297.

Książkę M. Nicolson określić można jako wyczerpującą antologię literatury podróży księżycowych. Autorka — wykładowca Uniwersytetu Columbia — zadała sobie trud odszukania kilkuset dawnych traktatów naukowych i powieści o podróżach księżycowych, poczynając od czasów starożytnych. Rozpoczyna ona przegląd od Salomona, Plutarcha, Cycerona i Lukiana, szczegółowo omawia zalew literatury księżycowej wieku siedemnastego, a w zakończeniu wspomina o Vernie, Wellsie i autorach współczesnych.

Autorka udowadnia, że pojęcie podróży kosmicznej nie jest związane z czasami współczesnymi, jak się powszechnie sądzi. Opowieści o podróżach poza Ziemię,

opisy wypraw na Księżyc istniały przed tysiącami lat. W owych czasach przypuszczano już bowiem, że Księżyc jest odrębnym „światem”, podobnym do Ziemi.

Pierwszą książką o podróżach na Księżyc była *Prawdziwa historia* Lukiana z Samosaty. Bohater jej podróżował po dalekich morzach poza Słupami Herkulesa i w czasie burzy uniesiony został trąbą wodną razem ze statkiem aż na Księżyc. Podróż trwała siedem dni i siedem nocy, a Księżyc okazał się zamieszkały. Bohater innego dzieła Lukiana startuje na Księżyc z gór Olimpu za pomocą skrzydeł wykonanych na wzór skrzydeł Ikarą.

Pierwszą nowożytną fantazję o podróży poza Ziemię, pod tytułem *Somnium*, napisał w pierwszej połowie siedemnastego wieku słynny astronom Jan Kepler. Przenosi on bohatera na Księżyc za pomocą sił nadprzyrodzonych, gdyż nie umie wyobrazić sobie takiej podróży inaczej, jak tylko przy zastosowaniu „napędu diabelskiego”.

W kilka lat później Anglik Godwin wydaje książkę *Człowiek na Księżycu*. Nie bacząc na brak atmosfery i odległość, wysłał on swego bohatera na tratwie ciągniętej przez tresowane łabędzie. Dowiozły one tratwę po upływie dwunastu dni. Podczas podróży bohater czuł się normalnie i oddychał swobodnie. Opuszczając Ziemię, zauważył jednak stratę na wadze, a na Księżycu czuł się tak lekki, że z łatwością przeskakiwał duże odległości. Musimy podziwiać intuicję autora, biorąc pod uwagę, że pisał na pięćdziesiąt lat przed odkryciem przez Newtona prawa ciężenia.

Zadziwiająca jest w tym okresie popularność tematu podróży księżycowych. W latach czterdziestych XVI w. np. ukazały się w Anglii kolejno trzy książki, jakbyśmy dziś powiedzieli — astronautyczne. We Francji do najbardziej znanych należała fantazja filozoficzna *Tamten świat*, napisana w połowie tego stulecia przez Cyrana de Bergerac<sup>1</sup>. Opisał on maszynę latającą, działającą na zasadzie rakiety, którą zresztą fałszywie rozumiał. W wiek później Wolter również pisywał na te tematy: stworzył on fantazję międzyplanetarną *Mikromegas*<sup>2</sup>.

Z końcem wieku osiemnastego przestały się ukazywać powieści o podróżach na Księżyc i planety. Wynalazek balonu skierował bowiem uwagę na podróże w powietrzu i ostatecznie potwierdził wcześniejsze przypuszczenia, że górne warstwy atmosfery są rzadsze od dolnych. Stało się więc jasne, że na wysokości sześciu czy ośmiu kilometrów człowiek nie może oddychać, a blisko czterysta tysięcy kilometrów bezpowietrznej przestrzeni dzielącej Ziemię od Księżyca wydawało się odległością nie do pokonania nie tylko ze względu na niemożność oddychania, ale przede wszystkim ze względu na brak jakiegokolwiek ośrodka, w którym mógłby się poruszać czy to balon, czy też inny pojazd.

Postępy nauki wieku Oświecenia spowodowały więc, że Księżyc wydał się trudniejszy do zdobycia aniżeli za czasów Cyrana de Bergerac. Ówczesny stan nauki nie pozostawiał miejsca nawet na marzenia o pokonaniu odległości kosmicznych.

M. Nicolson podkreśla, że zamierzała zakończyć swe zestawienie na roku 1783, tj. na czasach pierwszego wlotu balonem. Tematem jej pracy miały być bowiem jedynie podróże księżycowe oparta na całkowicie nieskrępowanej fantazji autora; książki późniejsze korzystały natomiast z realiów uzyskanych w czasie lotów balonowych. Autorka odstąpiła jednak od pierwotnego zamiaru i na życzenie słuchaczy swych wykładów na Uniwersytecie Columbia omówiła też niektóre pozycje wieków XIX i XX.

Janusz Thor

<sup>1</sup> Przekład polski ukazał się w Warszawie w 1956 r.

<sup>2</sup> Przekład polski w zbiorze powiastek filozoficznych Woltera: *Tak toczy się światek*, Warszawa 1952.